

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA OPIEKI
NAD ZABYTKAMI PRZESZŁOŚCI

Co się działo i co ma się dziać w CZERSKU?

Podług odczytu wygłoszonego w 1908 r. przez

TADEUSZA KORZONA

ORZ

Sprawozdanie z robót konserwatorskich przez

KAZIMIERZA SKÓREWICZA

Zdjęcia fotogr. J. DZIEKOŃSKIEGO, rysunki

K. SKÓREWICZA

WYDANIE DRUGIE

WARSZAWA

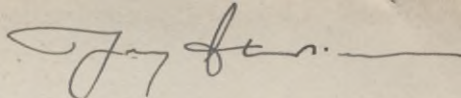
TŁOCZNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, MARSZAŁKOWSKA 114

1913

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000299710



WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA OPIEKI
NAD ZABYTKAMI PRZESZŁOŚCI

Co się działo i co ma się dziać w CZERSKU?

Podług odczytu wygłoszonego w 1908 r. przez

TADEUSZA KORZONA

oraz

Sprawozdanie z robót konserwatorskich przez

KAZIMIERZA SKÓREWICZA

Zdjęcia fotogr. J. DZIEKOŃSKIEGO, rysunki

K. SKÓREWICZA

WARSZAWA

TŁOZCZARNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, MARSZAŁKOWSKA 114

1913

WYDZIAŁ INŻYNIERSTWA
POLITECHNIKI



II 32171

Akc. Nr.

4192 / 51

Czersk jest jednym z najdawniejszych grodów na ziemi polskiej, nie mazowieckiej, bo należał do posiadłości Mieszka I podczas chrzcin jego, kiedy Mazurzy siedzieli jeszcze za Wisłą, na prawym brzegu. Pomiędzy 966 a 968 rokiem urządzano pierwszą i jedyną wówczas dyecezyę: poznańską czyli „polską“. Otóż w granicach tej dyecezyi, nie w pogańskim jeszcze Mazowszu, znalazł się i pozostał aż do początku XV wieku archidyakoniat **czerski**, który obejmował i tę miejscowość, gdzie z czasem pojawiła się wioska Warszowa czy Warszewa, to jest dzisiejsza nasza Warszawa, uroczą, wymodzona, pochopna do modernizmu, ale ustępująca pierwszeństwa tytułów historycznych sędziwemu, podupadłemu, szczerbatemu, hardemu jednakże dotychczas Czerskowi¹⁾. Boć metryka jego jest imponująca — bez mała tysiąc lat wieku dokumentalnie stwierdzonego! Moglibyśmy dodać mu jeszcze drugi tysiąc lat istnienia, jako siedliska ludzkiego, ponieważ w okolicy znaleziono monety rzymskie Wespazyana, Tytusa, Marka Aureliusza i innych cesarzów rzymskich; znajdują się też bransolety brązowe i jeszcze dawniejsze zapewne no-

1) Stosław Łaguna: Pierwsze wieki kościoła polskiego, w Kwartalniku Historycznym 1891, V, str. 560 — 599.

żyki i bełty krzemienne z okresu kamienia łupanego¹⁾. Obawiamy się tylko, że w tak bardzo odległej przeszłości napotkalibyśmy tutaj nie przodków naszych, lecz obcych jakichś przybłędów. Pilnujmy się więc niewątpliwych Polaków, posłusznych Mieszkowi i przysłanemu do niego archidyakonowi czerskiemu.

Nie wiele ich było w owym czasie. Wielce zasłużony nauce polskiej, nieodżałowany, rzeczywiście świętej pamięci Jan Tadeusz Xiążę Lubomirski, znawca Ziemi Czerskiej, dociekł z ksiąg sądowych i z kodeksów dyplomatycznych, że ludność zagęściła się nad rzekami Czarną vel Czarną i nad 7-milową Jeziorną dopiero w XIII wieku, nad Pilicą w XIV-m, nad Bzurą i Świdrem w XV, dalej zaś na Wschód ku granicom ziem Liwskiej i Łukowskiej zaludnił się kraj dopiero w XVI w. Pagórek wszakże przy ujściu Czarny do Wisły, mogący uchodzić wśród gładkiej równiny za górę wysoką, wabił zawsze ludzi obronnością i wyniosłością swoją. Ich starosta, pan lub ksiądz, stanąwszy na szczycie, mógł dumnie zapuszczać wzrok na dalekie przestworza wzdłuż Wisły i po obu jej brzegach: więc kazał urządzić tu grodzisko, które zamieniło się później na gród. Z czasem rozszerzyła się Ziemia Czerska na trzy powiaty: Czerski, Warecki, Grójecki; archidyakoniat czerski, zawarty w ciśniejszych granicach na brzegu lewym Wisły, rozciągnął się na prawym od Łaskarzewa aż pod Węgrów. Panujący na tym obszarze czerski pagórek

¹⁾ Liber terrae Cernensis... Księga Ziemi Czerskiej, poprzedzona wstępem historycznym (przez Xcia Jana Tadeusza Lubomirskiego). Warszawa, 1879, str. 1 — IV.

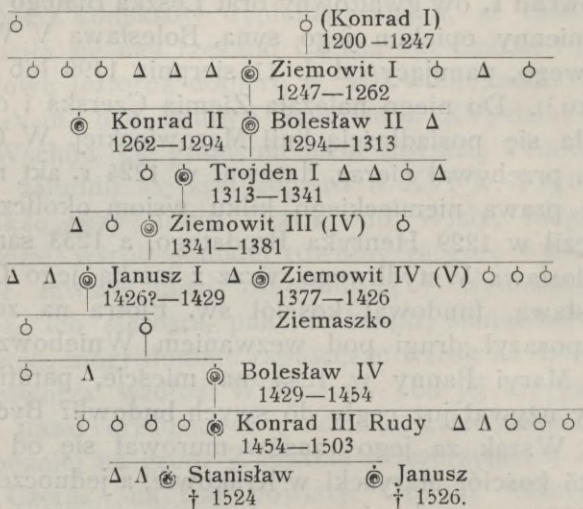
otoczył się najpierw jakimś parkanem czy ostrokołem, a ku końcowi XIII wieku murem z basztami.

Parkanem... ostrokołem... Ale któż je widział? Nadaremniebyśmy poszukiwali resztek. Zgnił do szczętu od X, XI, XII wieków. Nie mamy o tem nawet żadnej wzmianki. Gallus, Kadłubek, Roczniki powiedzą nam tyle tylko, że, od czasów Bolesława Chrobrego, Mazowsze weszło w skład rozszerzonego państwa polskiego i że w potomstwie jego, w okresie podziałów, ukazała się Linia Mazowiecka rodu Piastowego. Praszczurem jej był **Konrad I**, ów gwałtowny brat Leszka Białego i niesumienny opiekun jego syna, Bolesława V Wstydliwego, panujący od d. 11 sierpnia 1199 lub 1200 roku¹⁾. Do niego należała Ziemia Czerska i odtąd stała się posiadłością linii Mazowieckiej. W Czersku przebywał nieraz, datował w 1224 r. akt nadania prawa niemieckiego kilku wsiom okolicznym, więził w 1229 Henryka Brodatego, a 1233 samego Bolesława Wstydliwego wraz z matką jego Grzymisławą, fundował kościół św. Piotra na zamku i uposażył drugi pod wezwaniem Wniebowzięcia N. Maryi Panny w 1244 na mieście, parafialny. Czy używał już cegły do swych budowli? Być może. Wszak za jego czasów murował się od roku 1226 kościół Maryacki w Krakowie, a jednocześnie, w 1228 r., stanął i pierwszy zamek murowany w Opolu na Ślązku. Jeden z kościołów czerskich, św. Piotra, z pewnością był murowany, ale nie wiemy, jaką, była owa wieża, w której więzieni byli książęta. Żona Henryka Brodatego, św. Jadwiga, żeby go wyzwolić, przyjeżdżała do Konrada z błaga-

¹⁾ Datę poprawił **Balzer**: Genealogia Piastów, str. 267.

niem o litość: ależ do litości pobudzać mogło więzienie i w drewnianej komorze. Bolesław V z matką byli przewiezieni z Czerska do lepiej zapewne ufortyfikowanego Sieciechowa, skąd jednakże uciekli przy pomocy opata i Klemensa z Ruszczy. Konrad miał inną stolicę większą, okazalszą, znakomitszą, na prawym brzegu Wisły: Płock.

Książęta czerscy z linii Mazowieckiej Piastów:



Pierwszym **księciem czerskim**, a następnie, od 1248 r., mazowieckim i czerskim, dux Mazovie et dominus de Chirnisca, był jeden z młodszych synów Konrada, **Ziemowit I**, który stał się kozłem ofiarnym za jego zbrodnie polityczne. Przypomnijmy sobie, że Konrad w swoich ambitnych zapę-

dach sprowadzał Litwinów i Rusinów na dzielnice innych książąt, krewnych swoich Piastów. I oto syn Ziemowit od Mendoga doznał spustoszeń w swojej dzielnicy i zburzenia zamku czerskiego; potem nie mogąc stawić czoła połączonym siłom litewskim i ruskim, Mendoga i Szwarna, szukał schronienia w zamku Jazdowie, t. j. Ujazdowie, przypominającym się dzisiaj tylko naszą aleją Ujazdowską. Nie znalazł tu ratunku: wzięty do niewoli razem z nieletnim synem Konradem, został zabity przez Szwarna, z którego siostrą Perejasławą był ożeniony. Stało się to d. 23 czerwca 1262 r.

Konrad II ocalał dzięki Mendogowi i panował lat 32, do 1294 r. na Czersku. Nie zapomniał strasznej nauki politycznej i stolicę swoją ufortyfikował już murami, które do dziś dnia oglądamy z podziwem. Jeżeli zaszły w nich pewne zmiany i przeróbki za Trojdena i Bony, to przynajmniej główny kompleks musiał być jego dziełem. Przyjrzyjmy się tej fortyfikacji bliżej.

Z oględzin i pomiarów, członek naszego Zarządu, architekt, p. Kazimierz Skórewicz, odtworzył **plan** (fig. 1) prawie całkowity. Góra ma kształt nieprawidłowy, a więc nie była usypana sztucznie, jak przypuszczali niektórzy dawniejsi badacze. Mur forteczny obronny przybrał też formę wielokąta o 9-ciu bokach rozmaitej długości, z których 5 stoją jeszcze mocno i wznoszą się na 5 do 8 metrów, 4 zaś dają się rozpoznać tylko ze śladów, bo cegłę dużych wymiarów ($11\frac{1}{2} \times 5\frac{1}{8} \times 4\frac{1}{8}$ cali), doskonale wypaloną, rozebrało, czyli—mówiąc poprawniej—rozkradło pospólstwo, przeszłości nie znające, pracy przodków nie szanujące. Znikły: jedna wieża czworokątna od strony południowej

i wszystkie budynki gospodarcze. Ocalały, ale ratunku wołają trzy wieże: dwie okrągłe i jedna czworokątna.

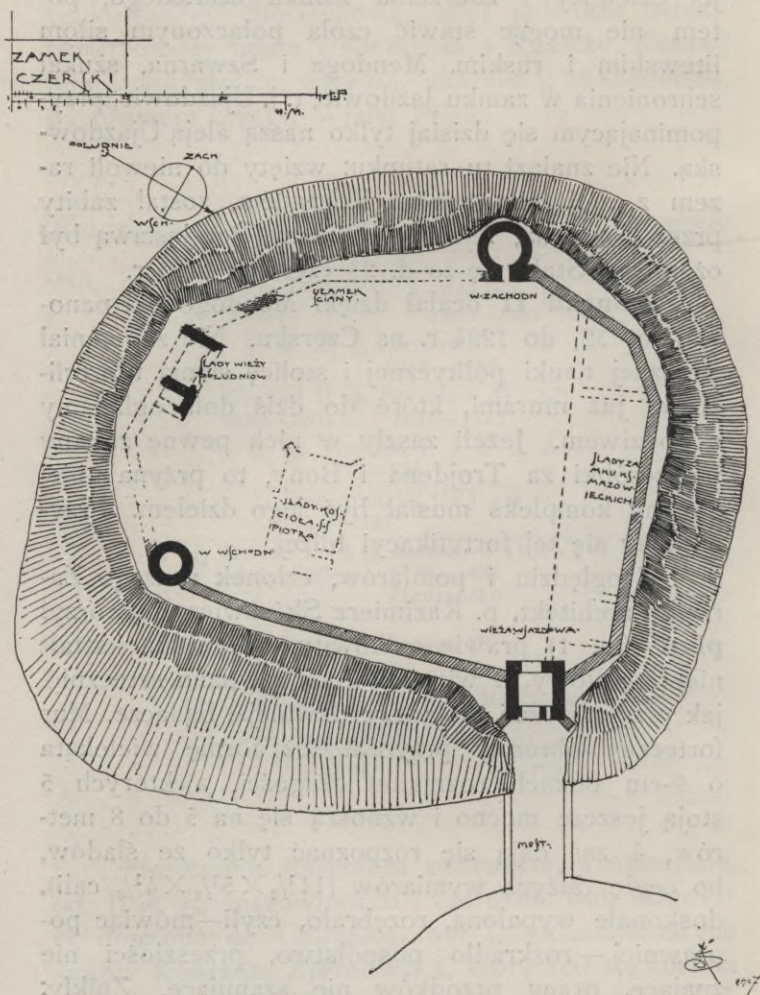


Fig. 1.

Okrągła wieża **Wschodnia** (fig 2 i 3) najwyższa dzisiaj (22,27 metra) była niedostępna z dziedzińca,

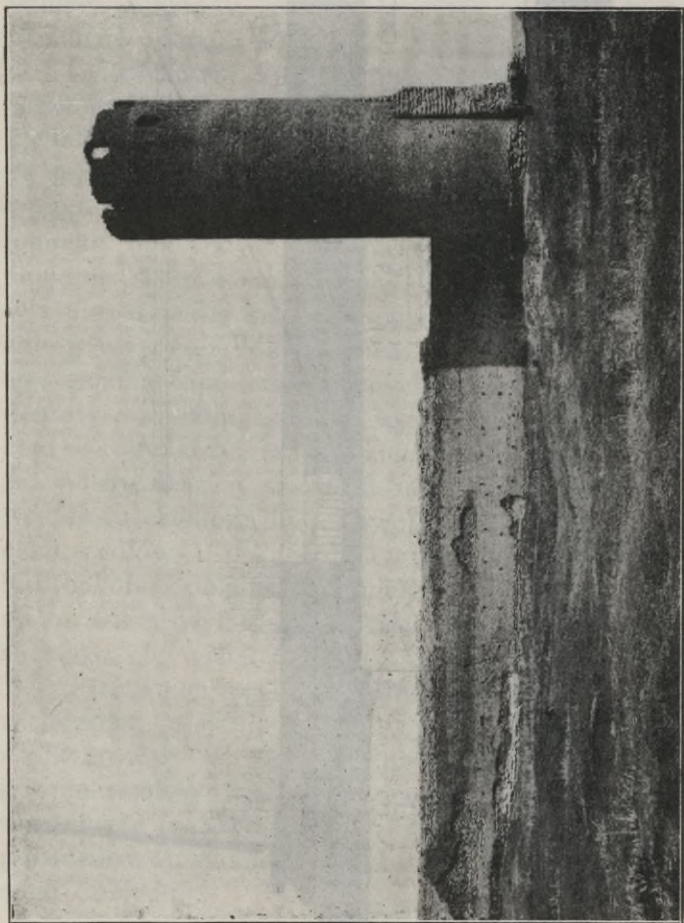


Fig. 2. Wieża wschodnia.

wejść do niej bowiem można było tylko z chodnika muru fortecznego. Czy nie byłoby wieża wię-

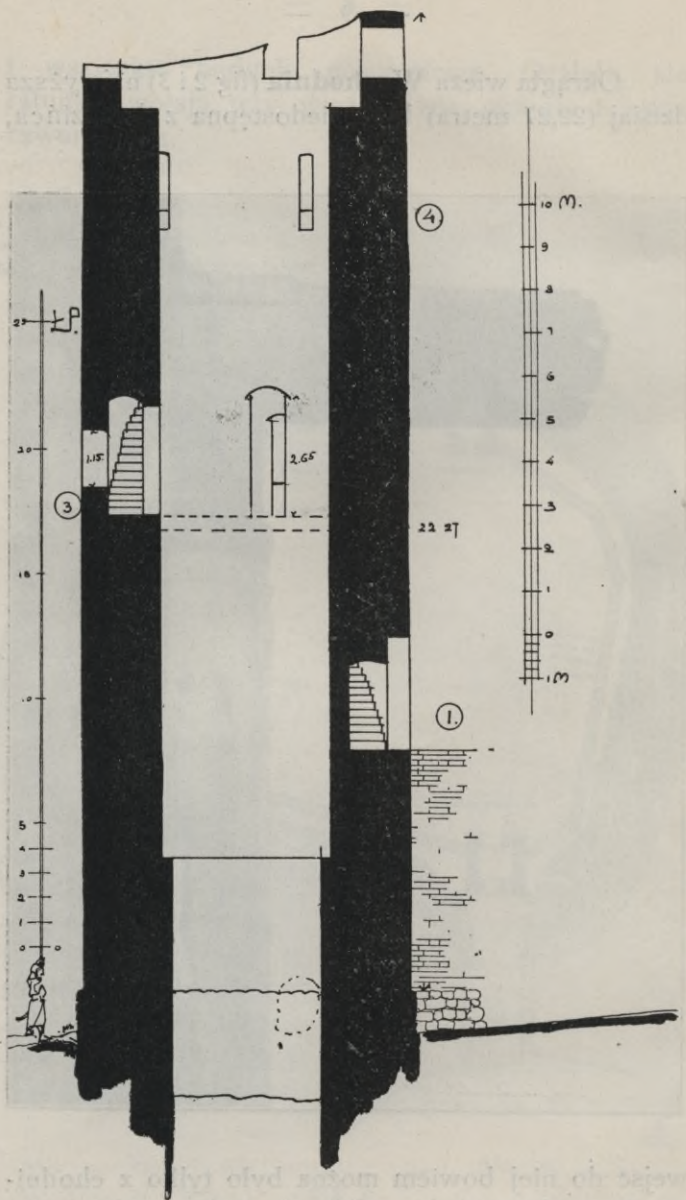


Fig. 3. Przekrój wieży wschodniej.

zienna, o której bajano, że więźnia, a następnie żywność dla niego spuszczano przez otwór w sklepieniu czy dachu? Ale w takim razie pocóżby istniały wschody, poczynające się na wysokości 6 metrów ponad poziomem dziedzińca i widzialne do 17 metrów? Prawo, mianowicie konstytucya sejmowa 1588 r., nakazała starostom i dzierżawcom królewszczyzn ujednostajnić wieże na „główniki“ w ten sposób, „żeby wszędy **od okna**, którym wpuszczają do wież, najmniej na 12 łokci w głąb jednako było“⁴⁾. I tu poniżej wschodów i okna znajduje się dół ciemny, głęboki, bez komina, taki właśnie, w jakim szlachcic odsiadywał karę za mężobójstwo przez rok i 6 niedziel. Głębokość stała się tematem dla łatwowiernych, a chciwych inteligentów do przypuszczeń i legend o wychodzącym ztąd jakoby korytarzu podziemnym do Wisły, czy za Wisłę, oraz o skarbach tam ukrytych. Przed laty 14-tu czynione były nawet poszukiwania z użyciem rydlów i oskardów: wybito otwór poniżej linii cokółu i pokaleczono Nielitościwie cokół. Ciośy te wieża wytrzymała i tak chciwie pożądaných skarbów nie wydała.

Posuwając się ku południowi, a następnie ku zachodowi, znajdujemy boki wielokąta obnażone z obwarowań. Nad powierzchnią sterczy jeden tylko niekształtny szczątek muru, a z fundamentów odgadywać można wymiary nieistniejącej dziś wieży **południowej**, mianowicie 5,1×5,1 metra wewnątrznego obwodu.

⁴⁾ **Volumina Legum** II, fol. 1217. Nakaz ten ponowiony był w 1726 r. pod adresem starostów i wojewodów. **Vol. Leg. VI**, fol. 485.

Gdy się zbliżymy do okrągłej wieży **zachodniej** (fig. 4 i 5), zaciekawi nas naprzód przytykający do niej

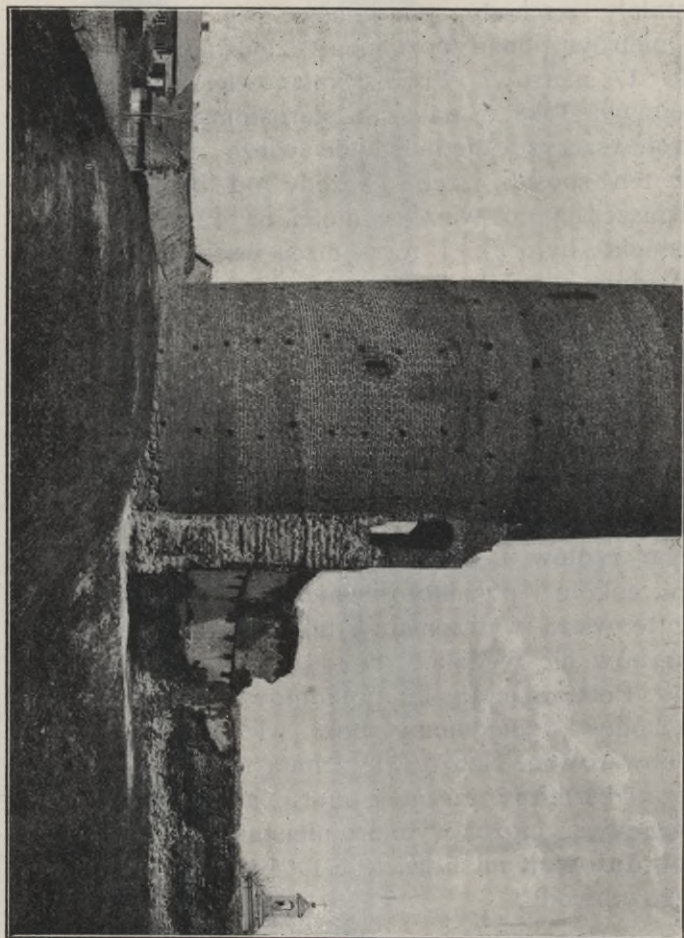


Fig. 4. Wieża zachodnia.

mur z arkadą, jedyną pozostałością korytarza, który niegdyś niewątpliwie obiegał cały pierścień for-



Fig. 5. Plan wieży zachodniej.

teczny na wysokości $7\frac{1}{2}$ metrów. Wieża ta była wysunięta poza wielokąt, lecz miała jeszcze drugie wejście dolne, wyprowadzone z otworu w murze (fig. 6). W jej własnej ścianie urządzono wschody

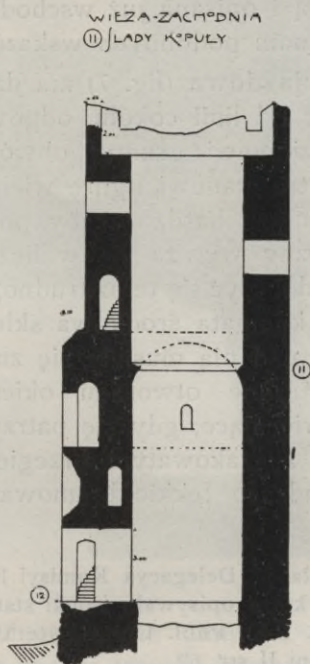


Fig. 6.

ceglane prowadziły do komnaty sklepionej i oświetlonej oknem, a potem wyżej aż do wierzchołka. W połowie XIX w. przechowywano tu księgi i pliki akt sądowych⁵⁾.

Od tej wieży dopiero będziemy mogli iść wzdłuż muru warownego niegdyś, obecnie niższego mniej lub więcej, pozbawionego tych blanków, poza którymi szykowała się załoga do stróżowania i do odpierania napastników, ale tworzącego jednakże nieprzerwane boki i węgły kątów twierdzy średniowiecznej aż do wieży wjazdowej. Szeroki dziur wskazuje, że w nich osadzone były belki, a zatem, że tu od strony wewnętrznej, znajdowały się gmachy mieszkalne. Dalej pomiędzy wieżami wjazdową i opisaną już wschodnią mur gładki nie nastrocza nam podobnych wskazówek.

Wieża **wjazdowa** (fig. 7) ma dziś jeszcze 19,5 metrów, licząc od linii cokółu, odpowiadającej dzisiejszemu poziomowi gruntu; obwód zewnętrzny $8,80 \times 8,66$ metra stanowi figurę wielce zbliżoną do kwadratu. Mur jest bardzo gruby, ponieważ obwód jego wewnętrzny wyraża się w liczbach $5,3 \times 4,9$ metra. Pięter doliczyć się teraz trudno; widoczną jest tylko (fig. 8) komnata środkowa sklepiona, ze sładami komina; nad nią musiały się znajdować duże wyższe, zaznaczone otworami okien; najwyższe, zawsze przeświecające, gdy się patrzy z dołu, tworzą łącznie z zygzakowatym brzegiem nadkruszonych ścian łudząco lekkie bramowanie potężnego

⁵⁾ Widziała je Delegacja Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, która opisywała zamki starożytne w latach 1844 i 1846. Ob. Bibl. Publ. Uniwersytetu Warszawskiego Ms 5-tomowy, tom II str. 69.

muru i zastępują tę koronę, która dawniej musiała otaczać wierzchołkowe sklepienie i dach, a którego

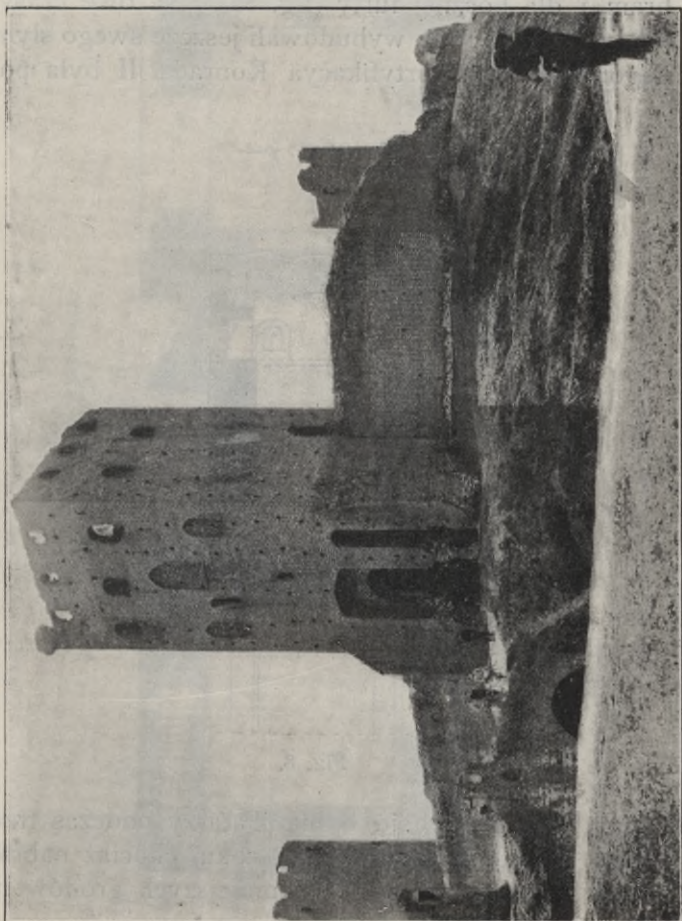


Fig. 7. Wieża wjazdowa.

dziś wyobrazić sobie nie umiemy. Wschody zaczęły się na jednej trzeciej wysokości od wejścia

urządzonego podobnie, jak w baszcie wschodniej, bezpośrednio z muru fortecznego. Na dole ściany są pełne, mają otwory tylko dla dwu przeciwnych bram i dla bocznej furty (fig. 8a). Na owe czasy, kiedy Krzyżacy nie wybudowali jeszcze swego słynnego Malborka, fortyfikacja Konrada II była po-

WIEŻA WJAZDOWA @ KOMNATA JALEPIE
NA @ LADY KOMINA

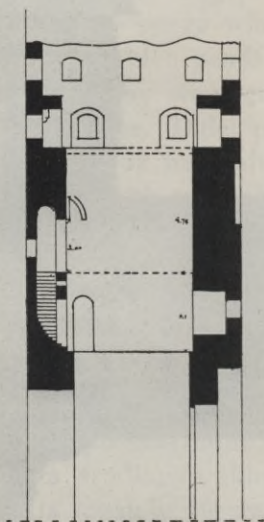
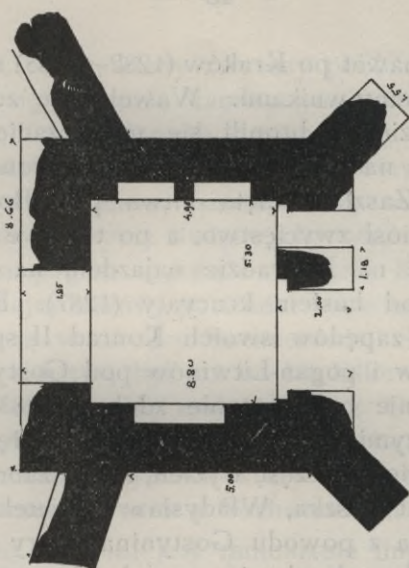
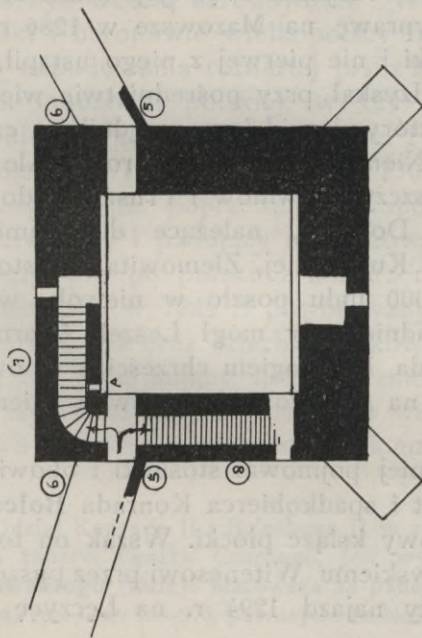


Fig. 8.

tężna. Nie kusili się o nią Tatarzy podczas trzeciego swego najazdu w 1287 roku, chociaż nabrali dużo jasyru z wiosek i pomniejszych grodów na Mazowszu.

Konrad II w wieku dojrzałym ujawnił żądze władzy i podbojów, a czuł się dość silnym, żeby napastować Leszka Czarnego, sięgając po Sando-

Fig. 8a. Wieża wjazdowa.



Rzuty poziome na wysokości:

1) 3-go piętra

2) bramy wjazdowej.

mierz, ba, nawet po Kraków (1282—1285) w porozumieniu z buntownikami. Wawelu nie zdobył dla tego, że dzielnie bronili się mieszczanie, dopóki Leszek nie nadciągnął z odsieczą, sprowadziwszy Węgrów. Zaszła zacięta bitwa pod Bogucicami; Leszek odniósł zwycięstwo, a po tem we dwa lata pomścił się na Konradzie najazdem na jego posiadłości pod hasłem krucyaty (1287). Bo wśród podobnych zapędów swoich Konrad II sprowadził był Rusinów i pogan-Litwinów pod Gostynin, którego sam nie był w stanie zdobyć (1283). Wówczas ci sprzymierzeńcy jego rozprawili się okrutnie z załogą: większą część wycieli, resztę zabrali w niewolę. I brat Leszka, Władysław Łokietek miał też do czynienia z powodu Gostynina, który do niego należał. Dla odzyskania swojej własności przedsięwziął wyprawę na Mazowsze w 1286 r., ubiegł zamek płocki i nie pierwiej z niego ustąpił, aż stratę swoją odzyskał przy pośrednictwie wielmożów, pomiędzy którymi widzimy urzędników czerskich: kasztelana Niemirę i sędziego Grota. Ale Konrad znów poduszczył Litwinów i Prusaków do napadu na miasto Dobrzyń, należące do najmłodszego z braci linii Kujawskiej, Ziemowita. Miasto zostało spalone; 6,000 ludu poszło w niewolę, w 1287 r. Nie bezzasadnie tedy mógł Leszek Czarny nazywać Konrada II wrogiem chrześcian i powoływać rycerstwo na krzyżową przeciwko niemu wyprawę.

Nie lepiej pojmował stosunki i obowiązki narodowe brat i spadkobierca Konrada **Bolesław II**, dotychczasowy książę płocki. Wszak on to ułatwił księciu litewskiemu Witenesowi przez puszcze swoje ów nagły najazd 1294 r. na Łęczycę w dzień

Zielonych Świąt, kiedy z rzeszy pobożnej wszyscy modlący się w tumie kamiennym zostali uduszeni dymem od podpalonych drewnianych zabudowań duchowieństwa; tysiące mężczyzn i niewiast, zaskoczone przed tumem, znalazły się niespodzianie w więzach; naczynia święte, klejnoty, ornaty stały się łupem pogan, a książę łączycki Kazimierz II, ścigając najezdników, postradał życie w bitwie nad rzeką Bzurą w okolicy Sochaczewa. Sojusz Bolesława II z Litwą był już od lat kilkunastu ugruntowany na związku małżeńskim z Gaudemundą-Zofią, córką Trojdena, i to imię pogańskie dane było na chrzcie synowi, który z czasem otrzymał dzielnicę czerską wraz z Sochaczewem.

Jakże mylnem jest mniemanie lingwistów, że język ma być treścią narodowości! W tym czasie oto pralaci i baronowie wielkopolscy rozumieją już potrzebę odbudowania rozdartej przez książąt dzielnicowych monarchii polskiej: w 1295 r. odbywa się w Gnieźnie koronacja królewska Przemysława wielkopolskiego i pomorskiego, w 1300 Wacława, który posiadał już poprzednio Małopolskę, a Bolesław, urodzony i panujący na Mazowszu, mówiący niewątpliwie po polsku z mazurzeniem gwarowym, chwilowo w 1289 r. powoływany do Krakowa przez biskupa oraz szlachtę krakowską i sandomierską, ale szturmujący nieskutecznie przez całe lato do murów miejskich, pospołu z wojskiem ruskim Lwa halickiego, czyż jest Polakiem? ¹⁾ Wszak

¹⁾ Udział Konrada II i Bolesława II w zamieszce, wynikłej po śmierci Leszka Czarnego, jest wyłożony przez **F. Kozłowskiego** (Dzieje Mazowsza za panowania książąt. Warszawa, 1858, str. 90—97); późniejsze badania i publikacje

do budowania nowego królestwa nie przyczynił się niczem i nie wpoił dłań życzliwości synom swoim, którzy po jego śmierci, zaszłej d. 20 kwietnia 1313 roku podzielili ojcowiznę na trzy części. Dwaj z nich nie uznali następnej, tak już wymownej, zrozumiałej dla całego świata chrześcijańskiego koronacyi Władysława Łokietka, stali się wrogami tego króla polskiego, sprzymierzeńcami Krzyżaków, wasalami króla czeskiego Jana Luksemburczyka. Świadczą o tem zapasy wojenne z lat 1326, 1328, 1329, oraz traktaty Ziemowita wizko-raawsko-sochaczewskiego i Waclawa, bardziej znanego pod imieniem Wańka, księcia płockiego, spółnika rabunków i mordów krzyżackich na Kujawach.

Trzeci brat, **Trojden**, książę czerski (1313—1341) w żadnej wojnie poznać się nie dał; jako jeździec, uzbrojony włócznią i tarczą, przedstawia się nam tylko na pieczęci, przywieszzonej do traktatu przy mierza z w. mistrzem krzyżackim Teodorykiem von Altenburg: ale to przymierze, w r. 1335 w Zakrocymiu zawarte, albo raczej ponowione, nie zwracało się przeciwko Polsce, ponieważ panujący wówczas Kazimierz Wielki nie zamierzał wojować z Zakonem. Trojden jest gospodarny i pojednawczy. W jego dzielnicy, w udarowanej przez niego przywilejem miejskim Warszawie, odbywa się przed legatami papieskimi wielki proces polsko-krzyżacki o ziemię Dobrzyńską i Chełmińską w 1339 r. Nie upomniał się u Rusinów halickich o ciało otrutego przez nich syna swego Bolesława-Jerzego II, a jesz-

zużytkował w specjalnej rozprawie Aleksander **Semkowicz** p. t. „Walka o monarchię“, 1288—1294 (Kwartalnik Hist. 1891, t. V, str. 727—778).

cze dziwniejszą jest nieporuszona dotychczas przez historyków naszych kwestya: dla czego pomszczenie tej zbrodni pozostawił Kazimierzowi Wielkiemu, dalekiemu swemu krewniakowi, i pozwalał mu zapoczątkować dwiema wyprawami w 1340 roku wcielenie Rusi Halickiej czyli dzisiejszej Galicyi do królestwa polskiego, nie do Mazowsza, kiedy właściwa jej dziedziczka, Marya, Matka Bolesława-Jerzego, żyła jeszcze do d. 11 stycznia 1341 roku, jako żona księcia czerskiego, jego samego, Trojdena?

Sprawa ta zawiła i wielce trudna z powodu krzyżujących się roszczeń do ponętneho spadku, podnoszonych przez Lubarta Gedyminowica przy poparciu wszystkich książąt litewskich, przez Tatarów, jako władców Rusi wszelakiej, i przez króla węgierskiego na mocy niewygasłych wspomnień o Kolomanie i Andrzeju (że pominiemy innych, pomniejszych pretendentów), stała się osią polityki i wysień wojennych dla Kazimierza na przeciąg lat 26-u, a została doprowadzona do najpomyślniejszego możliwie rozwiązania z godną podziwu zręcznością i—co większa—mądrością. Synowie Trojdena i złośliwego Wańki rychło poddali się kierownictwu takiego mistrza. Już w 1343 r. towarzyszą mu przy układach ostatecznych z Krzyżakami i przywieszają swoje pieczęcie do traktatu kaliskiego; od r. 1351 wyrzekając się hołdownictwa czerskiego, uznają się jego lennikami, a jako tacy posyłają, albo sami prowadzą mu wojska posiłkowe na Ruś. Zaczynają się tym sposobem polonizować w swych rozumowaniach, w logice politycznej i w braterstwie orężnem.

Ziemowit III Trojden, zrazu książę czerski,

po śmierci brata rodzonego, Kazimierza, książe warszawski, po śmierci stryjecznego Bolesława także plocki, a zatem jedyny czyli wszechmazowiecki¹⁾, dopełnił wszystkich obrzędów hołdu d. 27 grudnia 1355 r. w Kaliszu; znajdował się jako gość na słynnych godach weselnych wnuczki Kazimierza W. z cesarzem Karolem IV Luksemburczykiem w 1363 w Krakowie. Nie naruszył stosunku lenniczego, kiedy Kazimierz W. umarł, usunąwszy Piastów od dziedziczenia korony królewskiej, lecz naśladował go w pracach prawodawczych, mianowicie: w 1377 r. wyznaczył dla urzędników swoich zjazd do Sochaczewa i, naradziwszy się z nimi, wydał statut dla sądów. W liczbie obradujących wówczas są wymienieni czerscy: wojewoda, kasztelan i chorąży (Wacław, Mikołaj Okoń i Piorko). Nie licuje z takim zjazdem prawniczym legenda związana z imieniem Ziemowita o nieprawym, niesprawiedliwym skazaniu na śmierć niewinnej, drugiej żony, Ludomiły, a wstrząsająca najsilniejszymi nerwami w przeróbce na tragedję, utworze Józefa Łabuńskiego²⁾; ale gdyby tkwiło jakieś ziarnko prawdy w niezwykłym życiorysie Henryka, z książąt mazowieckich młodego biskupa-nominata plockiego, zrzekającego się infuły dla zaślubienia pięknej córki Kiejstuta, Ryngałły (1392); gdyby Ludomiła rzeczywiście uduszoną została w zamku

¹⁾ Dokładniej: po śmierci Bolesława III w 1351 roku Płock był zajęty przez króla Kazimierza Wielkiego i odstąpiony mu tytułem dożywocia przez prawowitego spadkobiercę Ziemowita III, który przeto objął Płock w swoje posiadanie dopiero w 1370 r., po śmierci dożywotnika.

²⁾ Ziemowit, książe Mazowiecki. Dramat w pięciu aktach przez Józefa Łabuńskiego. Warszawa 1887.

rawskim, przypuszczalnie w 1366, na 15 lat przed śmiercią Bolesława-Trojdena: to jeszcze winę jego złagodziłaby przewrotność oskarżyciela — potwarzy i późniejsza restytucja czci przez uznanie i otaczanie czułą troskliwością syna Ludomiły, Henryka tego właśnie.

Obadwaj starsi synowie Ziemowita byli już niewątpliwymi Polakami. Ziemowit IV czyli Ziemaszko, osadzony już w 1379 r. na Płocku, miał znaczne stronnictwo, które pragnęło podczas bezkrólewia wprowadzić go na tron; drugi, **Janusz** (1381—1429) książę czerski, warszawski, zakroczymski, wyszogrodzki, ciechanowski, Ziemi Ruskiej (Drohiczyzna), w ostatnich zaś trzech latach długiego, acz nie stuletniego¹⁾, jak mniemano dawniej, życia, jedyny książę mazowiecki, składał hołd Loisowi, po jego zaś śmierci skwapliwie, w 1383 roku, uznał tę z córek jego, która koronowaną będzie, obiecując przytem stawić 30 kopijników na każde wezwanie wodzów polskich przez całe życie, za płacę roczną 2,400 zł. Był też wiernym i życzliwym lennikiem Jagielly; wspólnie z bratem przyprowadził Mazurów na „wielką wojnę“, a po zwycięstwie grunwaldzkim nazajutrz, przyszedł przed namiot królewski, uklęknął razem z rycerstwem swoim i dziękował, że król zmazał hańbę niewoli jego, przecierpianej w r. 1404, że w tym dniu pamiętnym wynagrodził jemu i ludowi jego upokorzenia, znoszone tak długo od przemożnego i przewrotnego Zakonu. Janusz zasłynął jako prawodawca i administrator. Księstwo swoje, jałowe, zdaniem Jana Czyżowskiego, kasztelana krakowskiego, doprowa-

¹⁾ **Balzer**: Genealogia Piastów str. 466.

dził do doskonałej obfitości: ducatum suum sterilem ad optimam frugem reduxerat. Stolicę przeniósł w latach 1402 – 1406 do Warszawy, wybudowawszy główną część zamku. Dla czego? Nie wiemy dokładnie, ale domyślać się wolno, że około tego czasu Wisła zmieniła swoje koryto i odsunęła się od Czerska na ćwierć mili, pozbawiając go przez to ruchu handlowego i pozostawiając mu nieużyteczne bagniste jezioro, które nie dostarcza nawet wody do gaszenia pożarów.

Tu się kończą właściwie dzieje książąt czerskich; tytuł jednakże nie był zaniedbany; używali go jeszcze wszyscy czterej następcy Janusza, chociaż zaglądali rzadko do starego zamczyska, przekładając nadeń ludniejszą, handlowniejszą, zamowniejszą Warszawę. Z nich najwydatniejszym był **Bolesław IV** (1429—1454), uznany godnym korony królewskiej na sejmie piotrkowskim 1446 r. jako dzielny wojownik, zwycięzca Litwinów, jako sędzia sprawiedliwy i administrator troskliwy. Został on obrany większością głosów senatorskich, obwołany przez arcybiskupa-prymasa Wincentego herbu Dołiwa przy okrzykach pospólstwa i śpiewie „Bogarodzicy“, wreszcie zaproszony do Krakowa, ale warunkowo, jeśli Kazimierz Jagiellończyk nie przyjmie korony. Warunek ten unicestwił elekcję, ponieważ Kazimierz koronę przyjął. Długosz ubolewa nad takim obrotem sprawy, wytykając egoistyczne pobudki panom, zbyt hojnie obdarowanym przez Jagiellonów, a wynosząc Bolesława ponad książąt świata całego, za mądrość, pracowitość, skromność i pobożność. Oprócz Warszawy, Bolesław lubił przebywać i umarł w Opinogórze, obecnie należącej do ordynacji hrabiów Krasińskich

Konrad III Rudy, upełnoletniony d. 14 kwietnia 1462 roku przed ukończeniem 15-go roku życia przed terminem prawnym, ruszył na czele 800 rycerstwa przy boku matki i opiekunki swojej Barbary do Łęczycy, żeby uzyskać u króla i senatu uznanie praw swoich i braci jeszcze młodszych do Płocka po bracie stryjecznym¹⁾, zmarłym bezdzietnie. Wywiązały się długie spory i sądy sejmikowe; król Kazimierz, pomnąc na współzawodnictwo jego ojca w bezkrólewiu i pilnując swoich praw zwierzchniego pana, chciał każdą wakującą dzielnicę mazowiecką wcielać do Korony Polskiej i znajdował zawsze chętne w tym celu poparcie senatu. Jakoż zajęte zostały Rawa i Gostynin w 1462, Sochaczew w 1476, posiadłości linii starszej, i przekształcone z księstw dzielnicowych na województwo koronne, Rawskie. Konrad III utrzymał wówczas Płock dla swojej rodziny i przy podziale ojcowizny obdarował nim brata Kazimierza, dwom najmłodszym rozdał: Warszawę, Wiznę, Nur, Łomżę, Ciechanów, Zakroczym (1471). Dla siebie zatrzymał księstwo Czerskie, ale nie długo, bo od r. 1480 księstwa te dzielnicowe zaczęły spadać na niego, ponieważ ci bracia schodzili ze świata bezdzietni. Chociaż po śmierci Kazimierza Jagiellończyka miał stronników, którzy gotowi byli popierać kandydaturę jego na elekcyi, nie wystąpił wszakże przeciwko Janowi Olbrachtowi, a gdy mu się urodzili dwaj synowie, wolał pozyskać dla nich łaskę i opiekę królewską przez układy. Nie zaważał się tedy rzec się księstwa płockiego w 1495 roku, które odtąd stało się województwem płoc-

¹⁾ Władysławie II.

kiem i ofiarować w 1496 roku 600 kopijnika na wyprawę bukowińską, a za to otrzymał przywilej królewski na dziedziczne posiadanie księstwa czerskiego. Zakończył tę ważną dla siebie sprawę zjazdem prawodawczym w Czersku 1497 roku, ostatnim w dziejach udzielnego Mazowsza, a więc zamykającym rozwój miejscowego Prawa Mazowieckiego. Zgromadzenie to przyjmowało z największym uznaniem orzeczenia prawnicze Marcina Oborskiego, który nabył doświadczenia dużo, sprawując od r. 1473 urząd podsędka i od roku 1483 sędziego generalnego (*iudex generalis*) w Czersku i Warszawie.

Nie długo, na jedno tylko pokolenie posługiwało nowonabyte prawo dziedzictwa Piastom mazowieckim, bo synowie Konrada III, **Stanisław** i **Janusz**, osieroceni w 1503 r. w młodocianym wieku, zeszli ze świata bezpotomnie — jeden w 1524, drugi w 1526 roku. Pochowani w warszawskiej farze Ś-to Jańskiej, w kolegiacie z Czerska przeniesionej przez pra-pra-dziada; upamiętnieni zostali przechowanym do dziś dnia portretem.

Na pogrzeb Janusza zjechał dnia 25 sierpnia 1526 r. król Zygmunt I i objął w posiadanie resztki dawnego księstwa Mazowieckiego. Stały się one województwem Mazowieckiem, złożonem z 10-ciu Ziem; jedną z nich była Ziemia Czerska. Pierwszym wojewodą senatorem koronnym po 24-ch dawniejszych książęcych wojewodach został Wawrzyniec Prażmowski, zaszczycony też tytułem vicesgerenta czyli namiestnika królewskiego i zleceniem sejmowem skodyfikowania statutów mazowieckich. Dla niego osobiście, jako dawniejszego kasztelana czerskiego, było to podniesieniem na wyższe sta-

nowisko, ale urząd wojewody czerskiego znikł już nazawsze. Do senatu koronnego wchodził kasztelanowie czerscy. Liczba ich, poczynając od Adryana Gołyńskiego, a kończąc na Tomaszu Ostrowskim, mianowanym w r. 1790, dochodzi do 26-ciu. Nie potrzebowali oni strzedz i bronić fortyfikacyj zamkowych, ani wodzić szlachty swojej pospolitem ruszeniem na wojnę, gdy Ziemia Czerska wraz z całym województwem stała się krajem środkowym rozległej i możnej Rzeczypospolitej Polsko-Litewskiej, używającym głębokiego niezmaconego pokoju. Ostatni napad Krzyżaków na Mazowsze zaszedł w 1520 r., na krótko przed zamianą Zakonu Niemieckiego N. Maryi Panny na Księstwo Pruskie, hołdujące królom polskim; Litwini i Rusini byli teraz współobywatelani; Tatarzy nie zapuszczali tak daleko zagonów swoich: więc w ciągu lat 135 nikt nie widział tu nieprzyjaciela. Dziejopis Mazowsza książęcego, F. Kozłowski, datował epokę rozkwitu już od połączenia się z Polską węzłem lennictwa w 1355 roku: o ileż pamiętniejszą pod względem politycznym była data wcielenia do Korony, gdy Mazur został całkowitym Polakiem, członkiem Polski w jej „złotym wieku“ z udziałem w jej sejmach walnych, w izbach poselskiej i senatorskiej, z otwartą drogą do wszystkich urzędów, do najwyższych dostojęństw tak świeckich, jak duchownych, z poszanowaniem zwyczajów i obyczajów własnych, uczestnikiem swobód, nieznanych gdzieindziej w owym czasie! Zadowolenie z nowego porządku rzeczy ujawniło się do wódnie w 1576 r., kiedy szlachta mazowiecka, zapominając o zwodach statutów Prażmowskiego (z r. 1531) i Goryńskiego (z r. 1536), podawanych

do zatwierdzenia i przestrzegania królowi Zygmuntowi I, poddała się dobrowolnie prawom koronnym¹⁾. Z dokumentów też wiemy o wzroście dobrobytu ekonomicznego: mnożą się coraz nowe wioski, dwory, miasteczka; pług rolnika zajmuje coraz szersze obszary pod uprawę żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia; plony, przewyższające potrzebę miejscową, spływają bez żadnej przeszkody do Gdańska i zamieniają się tam na trojaki, szostaki, orty, talary, na dukaty holenderskie — na srebro i złoto. Bogacący się skwapliwie ziemianie zaniebdali nawet murów zamku czerskiego, mniemając, że byłoby marnowaniem siły roboczej zapędzać kmieci ze wsi zamkowych do wznoszenia, lub naprawiania zbytecznych fortyfikacyj. Jeszcze Bona, otrzymawszy od męża królewskiej mazowieckiej tytułem oprawy, podtrzymała, a nawet przebudowywała zamki; bywała podobno w Czersku, ale zajmowała się, jak powiadano, zasadzaniem wina na stokach góry, a po jej odejździe z Polski do Włoch w 1556 r. inżyniera wojskowa czerska zaniedbała się ostatecznie. Do odbywania roków sądowych wystarczały budynki mieszkalne, a dla więźniów podziemia w wieżach.

Aliści w połowie XVII wieku nadeszły straszne lata „krwawego potopu“. Od południa, północy i wschodu najeżdżały Rzeczpospolitą niezliczone, albo wyćwiczeniem groźne wojska nieprzyjacielskie. Na Powiślu grasował Szwed. Ujrzała go też i Zie-

¹⁾ Aloizy **Winiarz**: O zwodzie zwyczajów prawnych mazowieckich układu Wawrzyńca z Prażmowa w Rozprawach Akademii Um. 1895, Wydział Hist.-Filoz., tom 32, str. 92 — 97.

nia Czerska. Pod Warką dnia 6 kwietnia 1656 r. Stefan Czarniecki pobił śpieszącą do Karola Gustawa dywizję; jej dowódca, margrabia badeński Fryderyk z generałem hrabią Schlippenbachem, półkownikami Pensiušem i Wejherem, z sekretarzem swoim Edwardem Ehrenstein i chorągwią Finnów, liczącą tylko 108 koni, uciekając, wpadli do zamku czerskiego i chcieli tu bronić się. Znaleźli — „rudere”. Próbowali naprawić fortyfikacje, spalili okoliczne domy miejskie, dwa kościoły i szpital; odstrzeliwali się przez dwa dni od Polaków — zapewne od jakiegoś pomniejszego oddziału, bo sam Czarniecki jechał na karkach rozbitków pod Warszawę. Trzeciego dnia margrabia, dowiedziawszy się o marszu powrotnym króla Karola Gustawa z pod Sandomierza, wymknął się z Czerska, dymiącego od pożogi¹⁾. Następstwa tych dwu dni, a bardziej jeszcze dwunastu dalszych lat nieszczęśliwych Jana Kazimierza były fatalne. Miasto „Czersko”, w którym lustratorowie w 1564 r. naliczyli na samej stronie królewskiej domów 193, oprócz plebańskich, wójtowskich, mieszczańskich, zdobyło się zaledwie na odbudowanie 22-ch. Ślady 10-ciu dawniejszych ulic pozostały tylko w brukach, daleko w pole zachodzących. Zamek doczekał się reparacji dopiero w 1762 r. Wykonał ją Franciszek Bieliński, starosta czerski, zarazem marszałek wielki koronny, ten sam, który zasłużył się w Warszawie wybrukowaniem ulic i kanalizacją, który wystawił stojącą dziś jeszcze na placu Trzech Krzyży figurę św. Jana Nepomucena w 1752 r. z napisem, wy-

¹⁾ **Pufendorf:** De rebus a Carolo Gustavo gestis. 1896 r. str. 145.

mieniającym wykonane roboty i jakieś bliżej nam nieznane oszczerstwa, który wybudował dla siebie piękny, acz spustoszały obecnie pałac na drugim brzegu Wisły, w Otwocku. Nie miał on wszakże na celu przywracania obronności zamkowi średnio-wiecznemu: więc zamiast mostu zwodzonego, zbudował stały, ceglany, ułatwiający przejazd przez fosę. Chodziło mu tylko o pomieszczenia dla sądów grodzkiego i ziemskiego z archiwami i obsługą ich. Dzieło swoje upamiętnił także napisem na tablicy marmurowej. Ale w 1790 roku zamek znowu „leżał w ruinie“; miasto liczyło domów tylko 28, które „palestra nabudowała“; sejmiki odbywały się w pogodę na cmentarzu, a w czasie niepogody w karczmie, a kiedy trzeba było ufundować Komisję Cywilno-Wojskową Czerską w wykonaniu konstytucyi sejmu Czteroletniego, to musiano wynająć lokal aż w Warce, u XX. Franciszkanów i tam przenieść jurysdykcyę za pozwoleniem marszałków sejmowych ¹⁾.

Po trzecim rozbiore Polski rządy pruskie, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (Kongresowego) nie utrzymywały tutaj ani sądów, ani żadnych władz administracyjnych. Zamek spustoszał ostatecznie. Zniszczenie postąpiło w ciągu ubiegłego stulecia tak dalece, że mu się zapowiada wyraźnie zupełna, doszczętna zagłada, jakkolwiek bowiem wysoko piętrzą się nad naszymi głowami trzy baszty, jakkolwiek oporną wpływom atmosferycznym, krzewieniu się dzikiej roślinności

¹⁾ Księga Komisji Cyw.-Wojskowej Czerskiej t. I, str. 245, 316 powołana w Wewn. Dziejach Polski przez Ta-deusza Korzona, wydanie 2-gie, tom V, str. 213.

i uderzeniom kilofa okazuje się ta cegła, doskonale wygładzona i skamieniałą oddawna zaprawą spójną: to przecież liczne uszkodzenia w przyporach, ścianach i fundamentach, sprowadzić muszą runięcie pod działaniem prawa ciężenia, potężniejszego nawet od wszelkich zamachów niszczycieli.

Na zakończenie tej opowieści o przeszłości Czarska dodać winienem, że los zamczyska stał się przedmiotem troski dla Towarzystwa opieki nad zabytkami. Jedną z pierwszych czynności jego było urządzenie wyprawy badawczej na miejsce. Wyjechało z Warszawy d. 5 maja 1907 r. 5-ciu członków; ci, połączywszy się z delegatem swoim, zamieszkałym w Górze Kalwaryi, i z niemniej dbałym o tę ruinę księdzem proboszczem, obejrżeli, pomierzyli, sfotografowali wszystko, co pozostało na powierzchni historycznego pagórka, powzięli wiadomość o stosunkach prawnych, poplątanych skutkiem sprzeczności interesów Zarządu Dóbr Państwa jako właściciela gruntu nieinratnego i Cezarskiej Komisji Archeologicznej, reprezentowanej wówczas przez profesora uniwersytetu warszawskiego, p. Filewicza, jako konserwatora pomników, nareszcie o nieustannem rozkradaniu cegieł przez mieszkańców okolicznych. Zastaliśmy na placu kilkadziesiąt osób różnego wieku, płci przeważnie męskiej, snujących się w różnych kierunkach. Zdaniem przewodników naszych, wszystkie zaliczone być mogą do zastępu niszczycieli. Zaprezentujemy je Wam, Sz. Państwo, z wyglądu, abyście nie wyobrażali sobie litewskich kozuchów, tatarskich szłyków, albo hełmów szwedzkich w tak blizkiem z Warszawą sąsiedztwie (fig. 9).

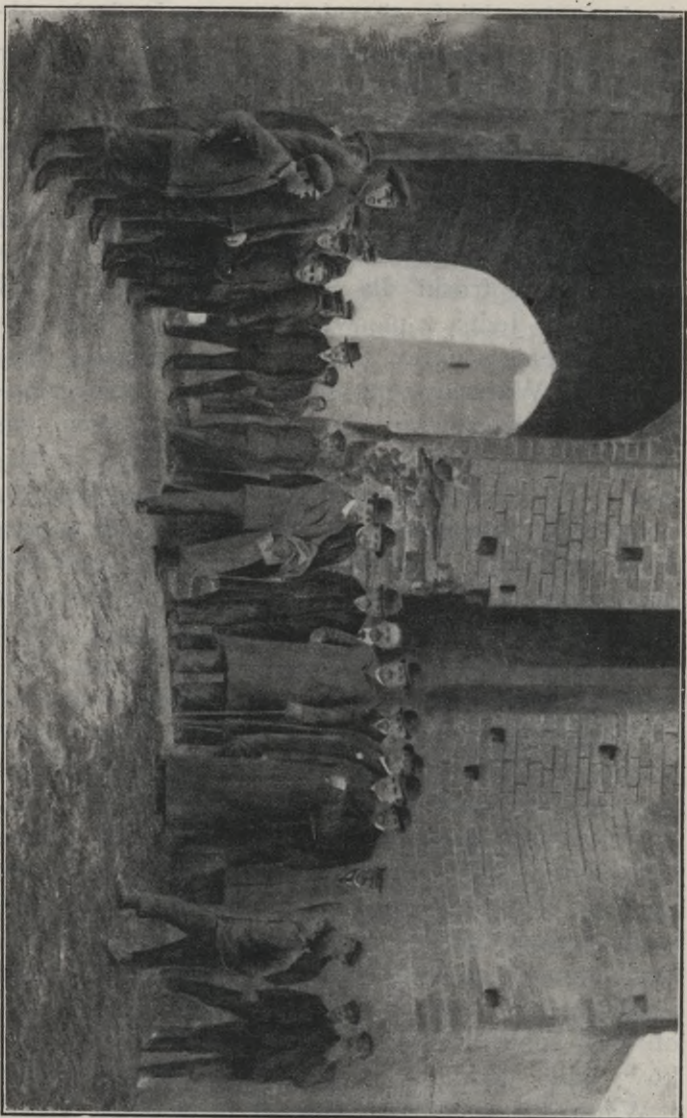


Fig. 9. Członkowie Towarzystwa Opieki nad Zabdytkami i gromada ciekawych pod bramą wjazdową zamku Czernieckiego.

Oto oni, zaciekawieni ruchami, pytaniami, poradami naszej grupy, która w liczbie 8-u osób stanęła na prawo od bramy, pod ścianą wieży wjazdowej mocno uszkodzonej. No i cóż? Pokazuje się, że to są nasi współrodacy, przybywający z osady Czersk, z pobliskiego miasta Góry Kalwarii pieszo i z Warszawy koleją żelazną, lub na rowerach. Ci ostatek zarzutowi rozkradania gruzów nie podlegają; winą ich bywa wspinanie się na mury i wschody zwątlone bez żadnego innego celu oprócz popisów gimnastycznych, tutaj wcale nie właściwych, często szkodliwych, a zawsze ubliżających czci należnej pomnikowi życia i pracy dzielniejszych, niż nasze, pokoleń.

A cóż ma się dzieć z Czerskiem w przyszłości?

Dzięki przychyłnej decyzji, udzielonej na propozycję naszą przez Cesarską Komisję Archeologiczną pod d. 7 marca st. st. 1908 r. № 365, Zarząd naszego Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości obejmuje konserwację zamku. Dobudowywać, ani odbudowywać nic nie będziemy, ponieważ nie osadzimy tu żadnego sądu, ani urzędu; trzeba tylko naprawić uszkodzenia w istniejących jeszcze murach i ocementować wszystkie wierzchy tych murów; wypadnie uprzątnąć rumowisko z dziedzińca dla odślonienia dawnego bruku, oraz dla odnalezienia fundamentów kościoła i lochów pod mieszkaniem; przedewszystkiem zaś trzeba dać ogrodzenie i utrzymywać stróżów dla odpędzania szkodników. Chcemy wykonywać akcję ratunkową i czujność dozorczą jak najpilniej; zamianowaliśmy już komitet miejscowy pod przewodnictwem szanownego księdza proboszcza Antoniego Dembiń-

skiego i wielce gorliwego i hojnego delegata naszego, rejenta w Górze Kalwaryi, p. Teodora Pelczyńskiego, inicjatora sprawy; z kasy naszej nie poskąpimy wydatków, o ile w niej gotowizny nie zabraknie. Ale podobne obowiązki ciążą na nas poza Czerkiem względem wielu pomników kultury naszej, a wszędzie spotykamy się z obojętnością i z popędami niszczycielskimi w usposobieniu mas ludności naszej. Musimy tedy werbować jak największe zastępy ratowników. Zupełną wszakże skuteczność w walce z żywiołami wrogimi możnaby wywróżyć dopiero wtedy, gdyby do Towarzystwa naszego przystąpiły wszystkie warstwy społeczne, od uczonego poczynając, aż do analfabeta, bodajby Naród cały. Wszak we Włoszech spóółstwo zna wartość każdego kamyka w termach, amfiteatrach, na Forum starożytnem; Szwajcarowie, a potroszę i Niemcy budują sztuczne fałszywe zamczyska: miejmy więc nadzieję, że i Polacy przy gorliwych usiłowaniach Towarzystwa naszego zrozumieją, albo odczują z czasem nierozzerwalność związku pomiędzy nami, a przodkami i dziećmi naszymi, pomiędzy przeszłymi i przyszłymi pokoleniami, które nieśmiertelny wieszcz nasz z taką czułością przyciskał do łona „jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec, chcąc go dźwignąć, uszczęśliwić, chcąc nim cały świat zadziwić“!

Tadeuss Korson.

Stosownie do zapowiedzi, wygłoszonej w odczycie zasłużonego historyka, prof. T. Korzona, pierwszą czynnością konserwatorską Towarzystwa było podtrzymanie ruin zamku czerskiego — praca, oparta ściśle na zasadzie, ażeby nie restaurować, lecz konserwować i dopełniać te tylko części uszkodzone, które nie podlegały żadnym wątpliwościom co do swej formy pierwotnej.

Roboty rozpoczęto w r. 1908. Cegielnia „Obory“ przygotowała podług wymiarów starej cegły zamkowej cegłę nową, której wytrzymałość wypróbował inż. Szczeniowski w miejskim laboratorium mechanicznym. Już na jesieni tegoż roku została podmurowaną część walącego się muru, pomiędzy basztami wschodnią i zachodnią.

W r. 1909 były wykonane roboty przede wszystkim przy baszcie wjazdowej, zagrożonej przez zrujnowanie środkowego filaru bramnego, wskutek czego wzdłuż ściany nad bramą zaznaczyło się pęknięcie, idące przez całą grubość muru. Niebezpieczne rysy przeszyto cegłą nową, podług śladów, widocznych w murze starym, a filar bramny został przemurowany. Zmurszałą cegłę z wierzchołka ścian baszty wymieniono na nową, arkadowanie otworów przy dawnych hurdycjach¹⁾ uzupełniono ściśle po-

¹⁾ Ganek wokoło baszty pod dachem jej na drewnianych wysunięty belkach i oszalowany deskami. Przy oblężeniu, w otwory między ścianką ganku a ścianą baszty rzucono kamienie, pociski i t. d. Ślady umocowania hurdycy pozostały na basztach czerskich do dziś.

dług wzoru kilku pozostałych. Częściowo zrujnowane i nadwerżone skarpy poreperowano.

Wewnętrzną powierzchnię ścian baszty oczyszczono z piasku i ziemi, która, osiadając w szczelinach i na odsadzkach powodowała murszenie cegły; przy tych czynnościach wyszły na jaw pierwotne wnęki przy oknach i zarysował się wyraźnie całokształt ścian wewnętrznych ubikacji, położonych w baszcie nad bramą, a będących bez wątpienia izbami straży zamkowej i jej dowódcy. Sklepień i pułapów, z których zaledwie pozostały ślady na murach, oczywiście nie przywracano.

Bardzo zagrożonym był również mur północny, stanowiący ongi ścianę korpusu mieszkalnego, t. j. właściwego zamku. Z cokołu tej ściany potężnej grubości były na znacznej przestrzeni, bo na długości, około 15 m., powybierane kamienie polne, stanowiące wąż muru; uszkodzenia były tak znaczne, że dochodziły 1,30 m. głębokości, przy grubości muru 1,60 m. Zrujnowanie podstawy ściany groziło zniknięciem ostatnich śladów mieszkań zamkowych, fundamenty więc i cokolwiek doprowadzono tu do należytego stanu, zastosowując technikę do układu kamieni w istniejących murach.

Mur wschodni, pomiędzy basztami wjazdową i wschodnią, był także mocno nadwątlony, przeto i tu uskuteczniiono w najbardziej zagrożonych miejscach niezbędną naprawę, a ponieważ było dość cegły starej, niemurszałej, leżącej luźno dookoła muru i na murze, użyliśmy jej, po należytem oczyszczeniu, do naprawy tego muru.

Następnie zostały zamurowane otwory wewnątrz baszty wschodniej przy jej fundamencie, wyrwane prawdopodobnie przez poszukiwaczy skar-

bów lub legendowego „przejścia do Wisły“; oczyszczono też dno baszty, przyczem znaleźliśmy wiele skorup z mis i garnków, widocznie będących szczątkami naczyń, w których podawano żywność więźniom, skazanym „na wieżę“.

Ponieważ w baszcie zachodniej nie zachował się w najwyższej kondygnacji ani jeden ślad, podług którego możliwem byłoby uzupełnienie dawnych otworów z bezwzględną pewnością, że takie właśnie, a nie inne były owe otwory, ograniczyliśmy się na wzmocnieniu ostatnich istniejących warstw cegły, wymieniając i tu zmurszałe na całe lub nowe. Oprócz tego połączono mury tej baszty z murem okalającym, ponieważ były one rozdzielone szeroką szczeliną.

Przy kopaniu dołów do wapna i wody i przy wydobywaniu kamieni w obrębie murów zamkowych natknęliśmy się na szczegóły, które jakkolwiek nie odkryły całej zawartości dawnego podwórca, jednakże wykazały kilka śladów bardzo doniosłych.

Stosownie do zakreślonego jeszcze w roku 1907 planu robót, pracę konserwatorską rozpoczęto od dostarczania materiałów budowlanych i poszukiwania na miejscu kamieni, wyrwanych z fundamentów i cokołu w czasie klęsk dziejowych lub przez rabusiów murów czerskich.

Podług opowiadań ludzi z miasteczka większa ilość kamieni („głazu“) miała być rozsypana w dole przy wieży zachodniej. Próby kopania w odległości 6,5 m. ku wschodowi od tej wieży wykryły rzeczywiście wielką ilość gruzu z kamienia, cegły i innych szczątków budowy. Już na głębokości 60 cm. odkryto w nieładzie leżące cegły całe i w ka-

walkach, zaprawę, luźno rozsypaną przy kamieniach, trochę głębiej — skorupy naczyń polewanych (przeważnie koloru zielonego), lub niepolewanych, zgłiszcza, a potem — znowu cegłę, gład i ułamki dachówki rzymskiej; między tym gruzem znaleziono 3 tafle kwadratowe posadzki z gliny czerwonej, dobrze wypalanej, o polewie żółto-brunatnej i zielonej, oraz ułamki kafli z zieloną polewą, ornamentowanych, z których jeden z orłem piastowskim taki sam, jak znaleziony przed kilkoma laty przez ś. p. Z. Glogera. Z powodu tego, że stosownie do programu robót, celem kopania było li tylko wydobyć luźno leżące gładu, tu zaś bez prowadzenia kosztownych planowych robót przy poszukiwaniach archeologicznych i wydobywaniu ziemi i gładu (który leżał na znacznej głębokości), mogły być uszkodzone inne ciekawe szczątki, lub mógł uleść zburzeniu zasypany rumowiskiem fundament, robotę tę przerwaliśmy i — w celu zorientowania się przy poszukiwaniach nadal, by nie przejść głębiej poza linię powierzchni dawnego podwórza, — roboty przeniesione zostały ku ścianie zewnętrznej między wieżą wschodnią, a wjazdową, o 36 m. od tej ostatniej, dla znalezienia śladów bruku, który miał pokrywać cały dziedziniec zamkowy.

Rzeczywiście przy pierwszych uderzeniach przy oskardzie natrafiono na bruk; ziemię zdejmowaną z powierzchni przerzucaliśmy starannie przez arkę (siatkę). Tu znaleziono grosz z r. 1660, ułamki garnków, cegły i dachówki. Idąc w kierunku spadku podwórza od ściany ku dziedzińcowi, natrafiliśmy na fundamenty z gładu, przetykanego cegłą i gruzem, lecz związane zaprawą bardzo słabo.

Taki fundament, widocznie w późniejszych

czasach ruszony przy poszukiwaniu „skarbów“, znajdował się na przestrzeni 8 m., dalej przechodził w fundament złożony dobrze z takiegoż głazu. Gruz i kamienie fundamentów na tej pierwszej 8-io metrowej przestrzeni, zawierały bardzo ciekawe szczegóły. Tuż pod pierwszą warstwą głazu natrafiliśmy na kawałki tynku polichromowanego, znaleźliśmy

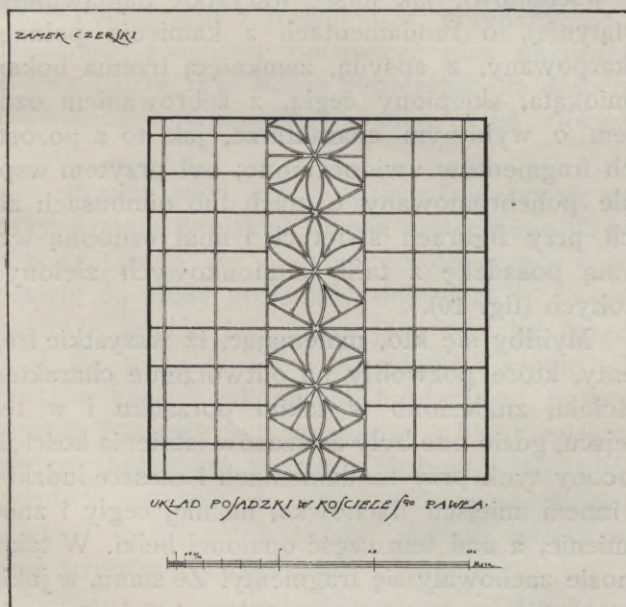


Fig. 10.

również części posadzki z płytek polewanych w kolorach brunatno-żółtym i zielonym (o wiele cieńsze od znalezionych przy baszcie zachodniej), układające się w desenie gwiaździste. Z zewnętrznej strony fundamentów były szczątki kości ludzkich. Chociaż i tu zaprzestaliśmy dalszych systematycznych rozkopów, jednakże z układu znalezionych fundamen-

tów, z fragmentów tynków, posadzki i cegły profilowanej, wnioskować można, iż są to właśnie szczątki fundamentów zamkowego kościoła. Wiemy więc obecnie, gdzie stał ów Kościół św. Pawła, o którym wspominają kroniki, a którego miejsce w podwórzu zamkowym dotychczas nie było oznaczonem. Kościół był oryentowany (t. j. zwrócony oltarzem ku wschodowi, jak nasze wszystkie najdawniejsze świątynie), o fundamentach z kamienia polnego, oskarpowany, z apsydą, zamkniętą trzema bokami ośmiokąta, sklepiony cegłą, z żebrowaniem ozdobnym o wybitnym charakterze, jak to z pozostałych fragmentów uwidoczniono; był przytem wsporniale polichromowany o tłach lub nimbusach złotych przy figurach świętych i miał ozdobną wzorzystą posadzkę z tafli kamionkowych zielonych i żółtych (fig. 10).

Myliłby się kto, mniemając, iż wszystkie fragmenty, które pozwoliły na odtworzenie charakteru kościoła, znaleziono w takim porządku i w tem miejscu, gdzie one były za czasów istnienia kościoła. Złożony tynk przy fundamentach i czaszce ludzkiej; w innem miejscu dachówka, na niej cegły i znów kamienie, a nad tem część opalonej belki. W takim chaosie zachowały się fragmenty! Ze stanu, w jakim je znaleźliśmy, jasno przeczytać można kartę o niejednej z burz, które przeszły nad książęcą siedzibą. Na zasadzie znalezionych szczątków wnioskować możemy, że ceramika na zamku Czerskim była obfita i piękna; oprócz posadzki są fragmenty najstarszych niepolewanych, jak i późniejszych pięknych wzorzystych, nie mówiąc o tem, że dachówka i cegła były doskonałe.

Kiedyś, gdy ku temu nadarzy się sposobność

i napłyną odpowiednie fundusze, systematycznie prowadzone poszukiwania dadzą uzupełnioną i więcej określoną historię zabudowań zamkowych. Wszak fundament komnat zamkowych i ślady podziemi dałyby całkowity rzut poziomy pałacu książęcego, a wykopaliska przy kościele, jeszcze dużo ciekawych, może nieoczekiwanych szczegółów.

Tymczasem z fragmentów, przypadkowo znalezionych, mogliśmy odtworzyć plan układu podwórza (patrz rys. Nr. 1) z większą, niż dotychczas dokładnością, i przedstawić sobie układ całokształtu zamku.

Przybyszowi, który, opowiedziawszy się straży przy bramie miejskiej miasta stołecznego Czerska, rozciągającego się niegdyś od obecnego kościoła prawie do szosy grójeckiej, dojeżdżał do fosy zamkowej, — zamek, już imponujący zdaleka, przedstawiał się teraz w całej okazałości i grozie. Trzy potężne baszty, zakończone hurdydami, połączone murem 7-io metrowej wysokości, z blankami¹⁾ strzeły przybytku książęcego. Dopływ Wisły, obecnie zaledwie sączącej się pod zamkiem, napełniał fosę wodą i łączył się z Wisłą, płynącą wówczas tuż pod wzgórzem zamkowym.

Gdy, po oznajmieniu się gościa, dowódca załogi obejrzał przybyłego przez okienko strażnicze w baszcie wjazdowej, — zgrzytnęły łańcuchy, spuszczone most zwodzony i otwierano furtę, lub bramę, zależnie od potrzeby, czy dostojności przybywają-

¹⁾ Blanki—czyli mur zębaty, za którym ukrywał się strzelający. Ślady blanków widoczne są i obecnie w baszcie zachodniej, która pierwotnie była o połowę niższą, a którą wkrótce nadmurowano do obecnej wysokości.

cego, który po przebyciu bramy, znalazłszy się w podwórzu zamkowym, miał po prawej ręce komnaty książęce, piętrowe, z podcieniem, oknami zwróconymi na południe. Były owe komnaty nieliczne, lecz obszerne i ozdobne, z posadzkami z tafel zielono i żółto pomalowanych. Na lewo od bramy, bliżej muru stał kościół, barwnie i bogato wewnątrz ozdobiony, jak kościołowi książąt panujących należało. Za kościołem przy murze południowym, jak również w pobliżu wieży zachodniej, były zabudowania dla załogi, oraz piekarnia, a w dziedzińcu studnia.

Bezwątpienia, gdy przeprowadzone będą badania wzgórza zamkowego w całej jego rozciągłości, wtedy dopiero uwydatnią się najciekawsze i ważne dla historii życia zamkowego szczegóły. Ponieważ jednakże nie tylko zamek czerski woła o ochronę przed stopniową zagładą, w r. 1912 ograniczyliśmy się do przygotowania niektórych materiałów dla dalszych robót niezbędnych przy wieży wschodniej i przy murze północnym, które będą prowadzone w r. 1913.

Zaznaczyć należy, że Towarzystwo za dobrowolne składki i za pieniądze, osiągnięte ze sprzedaży książeczek o Czersku, utrzymuje stróża przy zamku; niewielką zaś pozostałość przelewa do funduszu przeznaczanego na roboty konserwatorskie przy ruinach czerskich. A program tych robót na przyszłość jest jeszcze bardzo obszerny.

Kasimierz Skórewicz.





WYDZIAŁY POLITECHNICZNE KRAKÓW

BIBLIOTEKA GŁÓWNA



32171

L. inw.

Kdn., Czapskich 4 — 678. 1. XII. 52. 10.000

WYDAWNICTWO

1. *Kwestyonyusz* dla inwentaryzacji kościołów i znajdujących się w nich zabytków.
2. *Aaama Jarzębskiego* „Gościniec abo krótkie opisanie Warszawy 1643 r.“ Z widokami Warszawy, herbem miasta i portretem Władysława IV.
Na papierze zwyczajnym rb. 1 k. 50
Na papierze czerpanym rb. 2 k. 50
3. „Co się działo i co ma się dziać w Czersku“. Podług odczytu, wygłoszonego w 1908 roku przez *Tadeusza Korzonia*, z ilustracyami. Wydanie I — (wyczerpane).
4. Wydanie II-gie wraz ze sprawozdaniem z robót konserwatorskich przez *Kazimierza Skórewicza* . k. 25.
5. Sulejów, dawne opactwo Cystersów z opisem, bogato ilustrowanymi zdjęciami, oraz z projektem przeróbki na średnią szkołę rolniczą. Projektował Cz. Przybylski (osobne odbicie z „Architekta“) rb. 1.
6. Monografia Chęcin przez *ks. Witalisa Grzełińskiego* (wyczerpane).
7. Pamiętki Starej Warszawy, zebrane na wystawie, urządzanej staraniem T. O. n. Z. P. w r. 1911 (wyczerpane).
8. Miniatury, polskie tkaniny i hafty. Pamiętnik wystawy z r. 1912 — (wyczerpane).
9. *Zenon Przesmycki*. Kilka słów o miniaturze portretowej
Cena kop. 50.
10. Ceramika i szkło polskie. Pamiętnik Wystawy z r. 1913
Cena rb. 1 k. 60
11. *Ks. Władysław Górczyński*. Zamek w Raciażku (w druku).

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000299710